

# Biuro Bezpieczeństwa Narodowego

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/3762,Prezydent-w-Sejmie-na-wystapieniu-szefa-MSZ.html>

26.04.2024, 23:57

29.03.2012

## Prezydent w Sejmie na wystąpieniu szefa MSZ

**W czwartek 29 marca br. prezydent Bronisław Komorowski wysłuchał w Sejmie informacji ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego o założeniach polskiej polityki zagranicznej w 2012 r. Prezydentowi towarzyszył m.in. szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego minister Stanisław Koziej.**

Prezydent podkreślił, że musimy mieć ambicje współkształtowania procesów zachodzących w Unii Europejskiej.

- Musimy się ustosunkowywać do zjawisk zachodzących w UE i musimy mieć ambicję współkształtowania tych zjawisk. To jest pytanie o przyszły kształt Europy, ale przede wszystkim o metodę kontynuowania i pogłębiania procesu integracji europejskiej - powiedział prezydent dziennikarzom w Sejmie.

Jak zaznaczył, z satysfakcją odnotowuje fakt, że została uwzględniona także jego sugestia, aby ważną i potrzebną dla Polski dyskusję o przyszłości UE - nawet dotyczącą trudnych zagadnień, jak suwerenność, federalizm - przenieść z Berlina do Warszawy. - To oceniam jako zjawisko bardzo pozytywne - mówił.

Prezydent podkreślił, że sukcesy gospodarcze decydują o pozycji, randze kraju na arenie międzynarodowej. - Tego rodzaju spojrzenie jest ważne także dla polskiej opinii publicznej, bo cały czas walczymy o odpowiednią ocenę nie tylko naszych aspiracji, ale też możliwości i osiągnięć przez partnerów politycznych świata zachodniego - dodał.

Ocecił, że Polska powinna bardzo intensywnie pracować na rzecz pogłębienia współpracy ze wschodzącymi rynkami. Jak dodał, Polska może szukać nowych szans m.in. we współpracy z Chinami, Indiami, Brazylią, Turcją.

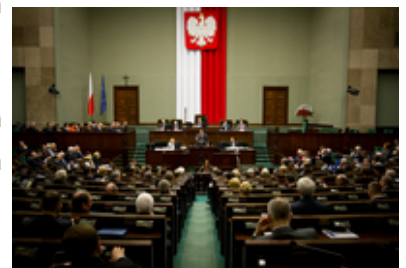
Odpowiadając na pytania dziennikarzy zwrócił też uwagę, że najważniejszym Polskim partnerem jest UE, a Niemcy odgrywają bardzo istotną rolę, a oprócz tego są naszym sąsiadem, z którym mamy największą wymianę handlową, najwięcej interesów politycznych, ale z którym mamy też trudną historię, ale przewyciężoną w procesie pojednania między narodami. - Powinniśmy postrzegać i mieć odwagę zdefiniowania rzeczywistej roli Niemiec, przy jednoznacznym podkreśleniu, że ta pozytywna rola musi się mieścić w procesie pogłębionej integracji europejskiej - ocenił.



Fot. MSZ / Mariusz Kosiński



prezydent.pl



Fot. MSZ / Mariusz Kosiński



Fot. MSZ / Mariusz Kosiński

Źródło: [prezydent.pl/](http://prezydent.pl/) / [msz.gov.pl](http://msz.gov.pl)

\*\*\*

Poniżej prezentujemy treść wystąpienia ministra Radosława Sikorskiego oraz dokument Priorytety Polskiej Polityki Zagranicznej na lata 2012-2016 przyjęty przez Radę Ministrów 27 marca 2012 r.



prezydent.pl

### **Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o założeniach polskiej polityki zagranicznej w 2012 r.**



prezydent.pl

*Panie Prezydencie!*

*Pani Marszałek!*

*Panie Premierze i członkowie Rady Ministrów!*

*Ekscelencje, członkowie korpusu dyplomatycznego!*

*Wysoki Sejmie!*

Rok temu zdałem Wysokiej Izbie sprawozdanie z działania podczas pełnej kadencji. Dzisiaj przedstawiam plany na drugą, jako najdłużej urzędujący w wolnej Polsce Minister Spraw Zagranicznych. Dzięki zaufaniu do koalicji Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, które znalazło swój wyraz w wynikach ostatnich wyborów, polska polityka zagraniczna zyskała na stabilności i przewidywalności.

Koniunktura międzynarodowa Polski jest nadal dobra, choć gorsza niż w niedawnej przeszłości. Nie widzę zagrożeń dla pokoju, a Polska z każdym rokiem bliższa jest osiągnięcia należnego jej miejsca w świecie. Jednak

gospodarcza i wojskowa siła Zachodu oraz jego prestiż zmalały. W Europie wspólnotowa metoda decyzyjna jest coraz częściej podważana, a kryzys gospodarczy zmniejszył atrakcyjność cywilizacyjną i siłę oddziaływania Unii. Stany Zjednoczone redukują budżet obronny oraz reorientują swą politykę na Pacyfik. Dzięki wysokim cenom surowców i determinacji przywództwa Rosji postępują próby jednoczenia państw poradzieckich wokół alternatywnego dla Europy ośrodka politycznego.

Przychodzi nam działać w czasach kryzysu światowego. Zanim przyzwyczaimy się do faktu, że Polska radzi sobie z nim jak żaden inny kraj w Europie, przypomnę, że nie zawsze tak bywało. W czasie Wielkiej Depresji lat 30-tych obywatele II Rzeczypospolitej doświadczyli biedy na ogromną skalę. W 1935 roku dochód narodowy wyniósł połowę tego, co w roku 1929, a bezrobocie na wschodzie kraju przekraczało 50 procent. Żyjemy w trudnych czasach, ale nie tak dramatycznych. Podczas tego kryzysu polska gospodarka, szósta w Unii, rośnie, a nie maleje. Według OECD jesteśmy od 2007 roku najszybciej rosnącą gospodarką w tym prestiżowym klubie 34 krajów, skupiającym najzamożniejsze państwa świata.

Powtarzam raz jeszcze: współczesna Polska jest najlepszą, jaką mieliśmy. Za swoje zadanie jako szefa polskiej dyplomacji uznaję takie prowadzenie polskiej polityki zagranicznej, aby przyczyniła się znacząco do poprawy naszego bezpieczeństwa, wzrostu zamożności i siły.

*Wysoki Sejmie!*

W ubiegłym roku najważniejszym instrumentem przeciwdziałania niesprzyjającym nam trendom i ich odwracania była naturalnie prezydencja Polski w Radzie Unii Europejskiej. Mogę z dumą powiedzieć, że mimo niekorzystnych okoliczności polskie przewodnictwo jest uważane za najlepsze od wejścia w życie Traktatu z Lizbony.

„Polska w awangardzie Europy” - to Libération, „Oscar dla Polski za prezydencję” [Hospodářské noviny], „Polska powstrzymuje eurosceptycyzm” [El País], „Uczmy się europejskiego ducha od Polaków” - to włoski dziennik. Oto zaledwie kilka tytułów z prasy zagranicznej opisujących polską prezydencję.

Tę pozytywną opinię podzielili nasi rodacy - aż 68 proc. Polaków uważa, że prezydencja była udana. Potwierdziliśmy naszą pozycję ważnego państwa członkowskiego. Zmieniliśmy wizerunek Polski z kraju, który jedynie z Unii czerpie, na państwo, które owszem czerpie, ale i pobudza innych do działania. Dziś kojarzymy się ze wzrostem gospodarczym, nowoczesnością i skutecznym zarządzaniem - staliśmy się partnerem, o którego warto zabiegać.

Polska udowodniła, że jest wiarygodnym i odpowiedzialnym podmiotem - państwem przynoszącym rozwiązania, a nie problemy. Utrzymaliśmy wiarę w Unię, promując zasadę „więcej, a nie mniej Europy”. Strzeżliśmy spójności Unii w obliczu propozycji, które podważały istotę całej Wspólnoty. Dzięki polskim wysiłkom Parlament Europejski przyjął tzw. sześciopak, czyli pakiet rozporządzeń i dyrektyw wzmacniających ład gospodarczy w strefie euro. Uważam, że gdyby Unia przyjęła go wcześniej, do tak poważnego kryzysu mogłoby nie dojść. Polska prezydencja opracowała też „Europejski konsensus na rzecz wzrostu” - raport zawierający rekomendacje, jak przyspieszyć rozwój gospodarczy w Europie. Nasze przewodnictwo przybliżyło Unię do oczekiwanego od trzydziestu lat kompromisu w sprawie patentu europejskiego. Podpisaliśmy także traktat akcesyjny z Chorwacją i zamknęliśmy 6 rozdziałów negocjacyjnych z Islandią. Nasza administracja wykazała się sprawnością, a urzędnicy kompetencją i skutecznością.

Polska prezydencja - mimo zaangażowania Unii na Południu - przedstawiła ofertę dla Wschodu. Uzgodniliśmy tekst umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą, która powinna być parafowana już jutro. Zainicjowaliśmy negocjacje podobnych umów z Gruzją i Mołdawią. To, czy europejskie aspiracje naszych wschodnich sąsiadów ziszczą się, zależy przede wszystkim od nich samych. W Warszawie odbył się drugi szczyt Partnerstwa Wschodniego, na

którym państwa Unii przyjęły deklarację w sprawie nieprzestrzegania standardów demokratycznych na Białorusi. Debata wokół tej deklaracji pokazała też niestety, że nie wszystkie państwa Partnerstwa są świadome, iż droga do Europy wiedzie poprzez przestrzeganie europejskich standardów demokracji.

Eurosceptyków pytam: czy wyobrażają sobie Państwo naszą politykę wschodnią bez Unii Europejskiej? Czy sami bylibyśmy w stanie sfinansować taki projekt, jak Partnerstwo Wschodnie? Właśnie na Wschodzie wyraźniej niż gdziekolwiek widać to, o czym piszą akademickie podręczniki integracji europejskiej: dzięki Unii polska siła oddziaływania zwielokrotnia się.

*Szanowni Państwo!*

W czasie prezydencji tradycyjnie działaliśmy na rzecz stabilnego otoczenia Unii Europejskiej. Zarówno południowego, jak i wschodniego wymiaru polityki sąsiedztwa. Obu wektorom tej polityki będzie służył zaproponowany przeze mnie Europejski Fundusz na rzecz Demokracji. Uzyskaliśmy już zgodę polityczną na jego uruchomienie, które być może nastąpi jeszcze w tym roku. Polska pomaga krajom arabskim na trudnej ścieżce modernizacji i demokratyzacji.

Wpręgamy Europę do celów wspólnych, także tych najważniejszych dla naszej polityki zagranicznej i jednocześnie dajemy Unii siłę i środki do realizacji celów całej Wspólnoty. Udana prezydencja umocniła pozycję Polski nie tylko w Unii, ale i na świecie. Przedstawiciele polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych aż 14 razy reprezentowali Wysoką Przedstawiciel na spotkaniach z państwami trzecimi, w tym osobiście kilkakrotnie zastępowałem Catherine Ashton. Występowałem w jej imieniu przed Komisją Spraw Zagranicznych Parlamentu Europejskiego, a także przewodniczyłem unijnym misjom w Afganistanie i Pakistanie. Dzięki prezydencji wzrosła rozpoznawalność naszej marki w świecie. Wykorzystujemy ten fakt do skutecznej realizacji naszych interesów poza Europą, zwłaszcza w Azji i Ameryce Łacińskiej.

W czasie przewodnictwa działaliśmy na rzecz całej Unii, ale jednocześnie dbaliśmy o nasze interesy narodowe. Świadczy o tym utrzymanie propozycji Komisji Europejskiej w sprawie perspektywy finansowej na lata 2014-2020 jako podstawy do dalszych negocjacji. Sprzeciwiamy się temu, by Polska z racji szybkiego wzrostu gospodarczego miała otrzymać mniej środków z budżetu unijnego. Nie chcemy być karani za sukces!

W czasie negocjacji rozpoczniemy intensywną współpracę między polskim parlamentem a parlamentami państw unijnych. Opierając się na ścisłej koordynacji z państwami Grupy Wyszehradzkiej oraz grupy przyjaciół polityki spójności, będziemy chcieli sprawić, by negocjacje budżetowe nie ograniczały się do uzgodnień między największymi państwami.

Dla Polski kluczowe są inwestycje europejskie, bo pomagają przezwyciężyć kryzys i jednocześnie wzmacniają rynek wewnętrzny. Są korzystne nie tylko dla bezpośrednich beneficjentów, ale także pośrednio dla płatników netto, gdyż przynoszą korzyści przedsiębiorstwom z tych krajów. To jest też nasz wkład w rozwój całej Wspólnoty.

Od wielu lat Polska konsekwentnie prowadzi odpowiedzialną politykę gospodarczą i finansową. Rozwiązania, które przyjęliśmy piętnaście lat temu w naszej Konstytucji, przejmują dziś cała Europa. Proponowane przepisy europejskiego paktu fiskalnego powtarzają artykuł 216 naszej ustawy zasadniczej. Nie mieliśmy wątpliwości, że w polskim interesie było podpisanie umowy fiskalnej. W perspektywie roku 2015 chcemy spełnić wszystkie kryteria konwergencji i być zdolni do przyjęcia euro. W interesie politycznym Polski leży przystąpienie do najściślejszego kręgu integracji krajów, które posługują się wspólną walutą.

Prezydencja była okresem oddziaływania na Europę, ale też pomogła nam zrozumieć Unię Europejską nam samym - już nie jako debiutantom, lecz jako współgospodarzom. Głos zabrał Prezydent Bronisław Komorowski, który zwracając się do posłów i senatorów nazwał prezydencję, cytując: „ukoronowaniem naszej polskiej pracy,

wysiłku całego społeczeństwa i (...) wszystkich ekip rządzących Polską po 1989 roku, wszystkich prezydentów”.

*Wysoki Sejmie!*

We wtorek rząd przyjął dwa dokumenty. Pierwszy to założenia polskiej polityki zagranicznej na bieżący rok. Jest to dokument zastrzeżony, ale mogę wyjawić, że po raz pierwszy zawiera on listę strategicznych projektów gospodarczych, które będziemy energicznie wspierać. Już w ubiegłym roku nasi dyplomaci interweniowali 600 razy na rzecz polskich przedsiębiorstw działających w blisko 60 krajach, także w regionach pozaeuropejskich, np. w ogarniętej wojną domową Libii.

Drugi dokument, wynikający z ustawy o działach administracji rządowej, to „Priorytety polskiej polityki zagranicznej na lata 2012-2016”. To jedyna strategia polityki zagranicznej w ostatnim dwudziestolecie. Szczegółowo analizujemy w niej cele i zadania, które przed nami stoją. Za chwilę dokument zostanie opublikowany na stronach internetowych Ministerstwa Spraw Zagranicznych. O ile to możliwe, prosiłbym Panią Marszałek o włączenie „Priorytetów...” do protokołu sejmowego. W tym miejscu chciałbym więc tylko zasygnalizować kilka spraw, które uważam za szczególnie ważne lub pilne.

Naszym najważniejszym partnerem w Europie, z racji wielkości obrotów handlowych, ale coraz bardziej także w wyniku podobieństw kultury gospodarczej i koncepcji politycznych, są Niemcy. Z uwagi na liczbę ludności czy wielkość PKB, czy też siłę głosów ustalonych zgodnie z traktatem z Lizbony, Niemcy są największym udziałowcem w Unii Europejskiej. Największym, z około jedną czwartą udziałów, lecz nie dominującym. To oznacza, że w Unii trudno cokolwiek przeprowadzić wbrew Niemcom, ale i Niemcy, aby zrealizować swoje koncepcje, potrzebują więcej niż jednego partnera. Wtedy, gdy przedsięwzięcie jest zagrożone, największy udziałowiec ma oczywiście największą odpowiedzialność i największe możliwości, aby je ratować. Chcemy razem działać na rzecz silnej Unii. Tak jak zadeklarowałem niemieckim przyjaciołom w berlińskim przemówieniu: „jeżeli włączycie nas w proces podejmowania decyzji, możecie liczyć na wsparcie ze strony Polski”.

Cieszymy się z intensyfikacji współpracy z Francją, także w ramach Trójkąta Weimarskiego. To dobrze, że Francja zaczyna doceniać wkład Polski w kształtowanie silnego przywództwa w Europie. Żałujemy, że Wielka Brytania – kraj tak bliski kolejnym pokoleniom polskich migrantów i mnie osobiście – którego filozofię wolności, także wolności gospodarczej, podzielamy, nie chce być liderem europejskiej obronności. Liczymy na bliski dialog polityczny z nowymi rządami Hiszpanii i Włoch.

Ze Szwecją działamy ramię w ramię na rzecz wdrożenia Partnerstwa Wschodniego i transformacji w całym sąsiedztwie Unii. W świecie zauważono propozycje rozbrojeniowe złożone przez nas wraz z Norwegią, która jest dla nas także źródłem inspiracji w odpowiedzialnej eksploatacji złóż gazu.

Przejmując w lipcu przewodnictwo w Grupie Wyszehradzkiej, Polska zaproponuje nowe inicjatywy na rzecz umocnienia najlepszych w historii relacji z Czechami, Słowacją i Węgrami. Węgry niosą dziś odpowiedzialność za reputację całego naszego regionu w dziedzinie przestrzegania norm demokratycznych. Już w 2016 roku utworzymy Wyszehradzką Grupę Bojową, będącą regionalnym wkładem w rozwój zdolności obronnych Unii Europejskiej. Do wielu projektów, w tym wyszehradzkich będziemy zapraszać naszych ważnych partnerów – Rumunię i Bułgarię. Cieszymy się ze świetnych stosunków z Estonią i Łotwą, a w stosunkach z Litwą liczymy na nowe otwarcie z rządem, który wyłoni się po październikowych wyborach. Niezmiennie popieramy prawo Izraela do istnienia w bezpiecznych granicach, ale odradzamy wojnę z Iranem. Zachęcamy do dialogu z Palestyńczykami.

*Szanowni Państwo!*

Na Wschodzie jest znacznie gorzej, niżby się chciało, i znacznie lepiej, niż bywało i niż mogłoby być. Musimy liczyć na zmiany ewolucyjne. Proponować będziemy – jako Polska i jako Unia - zachęty do dalszej transformacji w

odpowiedzi na realne poczynania transformacyjne – co ujmuje zasada „więcej za więcej”. Chcielibyśmy móc kiedyś powiedzieć słowami profesora Jana Kieniewicza o naszych wschodnich sąsiadach, że „ani tu Wschód, ani Zachód, lecz po prostu Europa. Europa na wschodniej stronie kontynentu albo Międzymorze wolnych obywateli przywrócone po wiekach Europie”.

Ukraina pozostaje naszym najważniejszym nieatlantyckim partnerem strategicznym. Niezmiennie gotowi jesteśmy ją wspierać, jeśli definitywnie wybierze europejskie przeznaczenie. Apelujemy do władz ukraińskich o stworzenie warunków politycznych, do których należą standardy traktowania opozycji oraz jakość procesów wyborczych i sądowych, które umożliwią podpisanie i wejście w życie umowy stowarzyszeniowej z Unią. Cieszymy się na wspólne emocje piłkarskie podczas zbliżających się mistrzostw Europy.

Mamy nadzieję, że nowy prezydent Rosji nada swemu krajowi impuls modernizacyjny, zgodnie z oczekiwaniami społeczeństwa. Niezmiennie działać będziemy na rzecz pojednania polsko-rosyjskiego, które powinno uzyskać wymiar duchowy podczas zbliżającej się, pierwszej w historii, wizyty w Polsce Patriarchy Moskiewskiego i Całej Rusi.

Cieszymy się z rychłego wdrożenia umowy o małym ruchu granicznym z okręgiem królewieckim i tym bardziej dziwią nas sygnały o planach rozmieszczenia tam nowych ofensywnych rodzajów broni. Usilnie zabiegamy o zwrot naszej własności, wraku samolotu Tu-154, w którym zginęli nasi przywódcy i przyjaciele.

Białoruś niestety upiera się, aby w stosunkach z Europą realizować zasadę „mniej za mniej”. Zgodnie z propozycją Donalda Tuska na forum szczytu Partnerstwa Wschodniego przygotowaliśmy ofertę współpracy, która czeka na dzień, gdy ustaną represje, a opozycja polityczna będzie mogła odgrywać należną jej rolę.

Naszym najważniejszym partnerem pozaeuropejskim pozostają Stany Zjednoczone, które są nam szczególnie bliskie zawsze i wszędzie tam, gdzie wspólnie realizujemy ideały wolności i demokracji. Cieszymy się, że amerykańskie firmy badają polskie złoża gazu łupkowego i stają do przetargów na technologie planowanych elektrowni atomowych. Chlebem i solą powitamy pierwszy na naszej ziemi oddział wojsk amerykańskich. Gotowi jesteśmy do realizacji polsko-amerykańskiej umowy o bazie obrony przeciwrakietowej, choć pamiętamy, że amerykańskie plany mogą ulec modyfikacji, np. gdyby doszło do porozumienia ws. programu atomowego Iranu. Oczekujemy wypełnienia zobowiązań prezydenta Baracka Obamy w sprawie wprowadzenia ruchu bezwizowego, choć zauważamy, że ruch bezwizowy do USA stał się płatny i wymaga uprzedniej rejestracji.

*Wysoka Izbo!*

Za nasze bezpieczeństwo odpowiedzialne jest przede wszystkim Wojsko Polskie, przy czym w sferze międzynarodowej liczymy na Sojusz Północnoatlantycki. Jesteśmy krajem, który według biura budżetowego NATO w ostatnich dwudziestu latach najbardziej zwiększył wydatki na obronność – o 210 procent. Będziemy zabiegać, by podejmowane na zbliżającym się Szczycie NATO decyzje umacniały zdolności do realizacji podstawowej misji Sojuszu – obrony terytoriów państw członkowskich. Spodziewamy się też decyzji o sposobie zakończenia misji w Afganistanie. Polska, zgodnie z przyjętym już harmonogramem, będzie stopniowo redukować swoje zaangażowanie, a pod koniec bieżącego roku przekształci swoją misję z bojowej na szkoleniową. Trwają też uzgodnienia polityczne, które powinny pozwolić na ogłoszenie w Chicago tzw. tymczasowej operacyjności natowskiego systemu obrony przeciwrakietowej.

Z doświadczenia polskiej prezydencji wynika, że Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej nie daje się niestety realizować w 27 państwach i należy zainicjować przewidzianą w Traktacie z Lizbony wzmocnioną współpracę państw chętnych.

W tym roku rozpoczniemy kampanię na rzecz uzyskania przez Polskę niestałego miejsca w Radzie

Bezpieczeństwa ONZ w 2018 roku.

*Wysoki Sejmie!*

Nadajemy nowy impet wymiarowi samorządowemu i obywatelskiemu polityki zagranicznej. Pozyskawszy nowe środki z budżetu – 8 milionów złotych – będziemy pomagać polskim regionom i miastom nawiązywać i kultywować wartościowe stosunki z ich zagranicznymi odpowiednikami.

Dostosowaliśmy do potrzeb sieć polskich placówek dyplomatycznych. Muszą być one tam, gdzie Polska ma swoje interesy. Tam, gdzie Polacy inwestują, pracują i wypoczywają, odwiedzają rodziny i przyjaciół. Likwidacji niektórych placówek towarzyszyło powołanie nowych: konsulatów w Sewastopolu i Winnicy, a wkrótce w Doniecku i na dniach w Smoleńsku. W systemie e-Konsulat można rejestrować wnioski wizowe drogą elektroniczną. Kilka tygodni temu otworzyliśmy Instytut Polski w Tokio; w ramach ofensywy kulturalnej na kontynencie azjatyckim planujemy też powołanie kolejnych instytutów: w Pekinie i w New Delhi.

Równolegle racjonalizujemy zatrudnienie w centrali Ministerstwa i na placówkach, przy czym celem nie są tu redukcje jako takie, ale optymalizacja pracy w MSZ oraz budowa kompetentnej i przyjaznej obywatelom służby zagranicznej. Służby lepiej niż dotychczas wynagradzanej, ale też takiej, od której się więcej wymaga i oczekuje. Aby oczekiwaniom tym nasi dyplomaci byli w stanie sprostać, planujemy w tym roku całościową reformę systemu szkolenia i kadr.

Tydzień temu ruszył – oby ostateczny – konkurs architektoniczny na budynek ambasady w Berlinie. W przyszłym miesiącu oficjalnie otworzę nową rezydencję ambasadora w Stanach Zjednoczonych. W przebudowie jest budynek konsulatu w londyńskim City. Jednocześnie sprzedawać będziemy za duże lub zbędne nieruchomości w Kolonii, Paryżu, Waszyngtonie, Lille czy Brukseli.

Dzięki decyzji Wysokiej Izby Ministerstwo Spraw Zagranicznych przejmuje od Senatu zarządzanie środkami na wsparcie Polonii i Polaków za granicą. Dziękuję Senatowi za wielkie dzieło opieki nad rodakami rozszanymi po całym świecie. Pragniemy to zadanie kontynuować, udzielając Polonii rozumnego wsparcia, stosownie do rzeczywistych potrzeb kraju zamieszkiwania. Priorytetem będzie dostęp do polskiej edukacji. Celem długoterminowym jest upodmiotowienie Polonii, tak aby to ona skuteczniej mogła wspierać Polskę.

*Wysoki Sejmie!*

Ożywioną dyskusję, zarówno w kraju, jak i za granicą, wywołało – wygłoszone przeze mnie w szczytowym momencie kryzysu wokół strefy euro – przemówienie na forum Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej. Skrytykowałem Niemcy za niewystarczające zaangażowanie w ratowanie strefy euro, której są największym beneficjentem. Powiedziałem, że „bardziej niż niemieckiej siły, zaczynam się bać niemieckiej beczynności”. Z satysfakcją stwierdzam, że od tego czasu nastąpiły dwa wydarzenia. Niemcy dały przyzwolenie Europejskiemu Bankowi Centralnemu na dokapitalizowanie banków w strefie euro łączną sumą biliona osiemnastu miliardów euro, co przytłumiło kryzys. Po drugie, Niemcy wybrali na swego prezydenta Joachima Gaucka, który z pierwszą podróżą zagraniczną przybył do Warszawy. Kraju mającego za prezydenta tak szlachetną postać naprawdę nie musimy się bać.

Jeszcze raz dziękuję Wysokiemu Sejmowi za wyrażenie mi wotum zaufania stosunkiem głosów 292 do 152, a więc znacznie większym niż nakazywałyby arytmetyka sejmowa. Z szacunku dla zdań odrębnych opozycji, chciałbym powrócić do dwóch pojęć, które zdominowały dyskusję, to jest suwerenności i federalizmu.

Słowa „suwerenność” użył po raz pierwszy Jean Bodin w 1576 roku, mając na myśli wyłączność monarchy do sprawowania władzy ustawodawczej i wykonawczej na swoim terytorium. W czasach, gdy suwerenem stał się

naród, przyjęto ją definiować jako zdolność do samodzielnego, niezależnego od podmiotów zewnętrznych, sprawowania władzy politycznej nad określonym terytorium i ludnością. Od razu widać, że i ta definicja jest już niewystarczająca.

Czy bowiem, poddając się dobrowolnie pod jurysdykcję Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości albo przekazując naszego obywatela sądowi unijnego kraju na podstawie europejskiego nakazu aresztowania, czujemy, że utraciliśmy władztwo nad sobą? Czy tracimy poczucie bycia gospodarzem we własnym domu, wdrażając tę czy inną dyrektywę europejską? Czy tracimy radość z niepodległości po przegranym głosowaniu w Parlamencie Europejskim? Moim zdaniem - nie.

A więc suwerenność dzisiaj to coś bardziej subtelniejszego niż wyłączność władzy politycznej. Jest to poczucie, że na żadnym etapie wzmacniania współpracy międzynarodowej nie tracimy podmiotowej zdolności do podejmowania korzystnych bądź błędnych decyzji. Innymi słowy, tak, jak to rozumieli nasi przodkowie, nic o nas nie decyduje się bez nas. Kluczowe jest, czy danym regułom poddaliśmy się dobrowolnie oraz czy w ostateczności moglibyśmy się z nich wycofać. Oba te warunki spełnia proces integracji europejskiej. Do Unii weszliśmy po długich staraniach, w wyniku ogólnonarodowego referendum. A Traktat z Lizbony, wynegocjowany przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, wprowadził tryb wystąpienia z Unii.

Eurosceptycy powinni zrozumieć, że zapoczątkowany przez pokój westfalski sposób pojmowania polityki międzynarodowej jest dziś zbyt toporny. Postrzeganie stosunków międzypaństwowych wyłącznie w kategoriach „parku jurajskiego” zakłamuje rzeczywistość. Cytuję: „Europejczyk, który myśli, nie może już z makiaweliczną satysfakcją cieszyć się z niepowodzenia sąsiada”, mawiał jeden z ojców założycieli Wspólnoty.

Niczym nieograniczoną samodzielnością mogą się cieszyć dzisiaj wyłącznie państwa autarkiczne, samoizolujące się. Państwa niewiarygodne. Przywódca Białorusi chwali się przed swoim społeczeństwem absolutną suwerennością, np. wobec „nacisków ze strony Unii.” Oznacza to, że faktycznie może wtrącać do więzień opozycjonistów, ale jest też całkowicie zależny od tych, którzy zaopatrują Białoruś w ropę czy gaz, albo też oferują jej gwarancje kredytowe lub grożą ich wycofaniem. Także reżim Korei Północnej funkcjonuje na łasce Chin. I negocjuje kolejne transze pomocy żywnościowej od USA.

Jedynym skutecznym instrumentem zachowania praktycznej zdolności do działania jest budowanie sojuszy w gronie podobnie myślących państw. Takich właśnie narzędzi umacniania polskiej suwerenności dostarcza nam polityka europejska. Jak zauważył Václav Havel: „krzyczenie o nieokreślonych interesach narodowych jest zwykłym maskowaniem braku pewności siebie i wcale nie jest to jedyny sposób na zdobycie prestiżu czy wyjątkowej pozycji we Wspólnocie”.

Suwerenność daje nam status podmiotu, i to niemałego, w globalnej pierwszej trzydziestce z około 200 państw członkowskich ONZ. Niech nam służy jako instrument do realizacji naszych interesów i aspiracji, a nie będzie zakłębieniem, które miałyby uniemożliwiać nam zawieranie korzystnych umów. Celnie ujął to Leszek Kołakowski. „Suwerenność (...) nie polega na tym, by państwo mogło się nie liczyć z istnieniem, interesami i aspiracjami innych państw. W takim sensie nie są suwerenne nawet Stany Zjednoczone. Państwo jest suwerenne nie przez brak faktycznych ograniczeń narzucanych przez innych ani przez - niewykonalną - autarkię gospodarczą, ale przez to, że jakiegokolwiek decyzje podejmuje, złe czy dobre, podejmuje je samo, również gdy wymusza je sytuacja albo inni: nawet państwo, które coś postanawia w wyniku groźby sąsiadów, nie traci przez to suwerenności, jest bowiem w jego mocy postanowić inaczej, choćby wbrew własnym interesom”.

Istotę suwerenności ukazuje obecne położenie Grecji. Kraj ten ani na sekundę nie stracił prawnej suwerenności. Wszystkie greckie decyzje podejmuje demokratycznie wybrany parlament i rząd. Grecja może w każdej chwili ogłosić niewypłacalność, przywrócić własną walutę i spróbować własnej drogi wyjścia z kryzysu. Jednak w



praktyce potrzeba uzyskania wsparcia dla sfinansowania programu naprawczego wymusiła uchwalenie określonych ustaw, w określonych terminach, i nadzór nad ich wdrożeniem ze strony podmiotów zewnętrznych. I nie ma w tym nic oburzającego. Tak jak niesolidny dłużnik musi oddać zastaw lub ograniczyć życie ponad stan, tak i żadne państwo nie ma prawa do życia na koszt innych. Jest to fakt natury ekonomicznej, ale i imperatyw moralny.

A wszystko zaczęło się od tego, że w 2008 roku rynki zakwestionowały arbitralne decyzje finansistów, którzy przed ekranami swoich komputerów zdecydowali 10 lat temu, że sam fakt bycia członkiem strefy euro gwarantuje wypłacalność danego kraju. Po okresie złudnej równowagi w stabilnej z pozoru strefie euro wróciliśmy do zasady: państwo jest tak wiarygodne, jak wiarygodne są jego zasoby. Ergo, najpewniejszą drogą do utrzymania rzeczywistej suwerenności jest takie kształtowanie finansów państwa, deficytu i zadłużenia, aby inwestorzy chcieli kupować nasze obligacje z możliwym do sfinansowania oprocentowaniem. Dopóki państwa mają potrzeby kredytowe, dopóty będą musiały oferować swoje obligacje z obietnicą procentu, który ktoś uzna za godziwy.

Jak na tym tle wygląda Polska? Jak zabezpieczamy naszą suwerenność finansową? Gdzie jesteśmy na skali od najwyższej wiarygodności finansowej do niewypłacalności?

Pamiętajmy o tym, że PRL wyzionęła ducha jako bankrut. Po wprowadzeniu stanu wojennego władze komunistyczne ogłosiły niewypłacalność i przez dekadę Polska nie regulowała zadłużenia zagranicznego. Dopiero wolna Polska wynegocjowała jego redukcję, dokonała zamiany starych zobowiązań na obligacje Brady'ego i powróciła na międzynarodowe rynki finansowe.

Zmiany rentowności naszych obligacji są dobrą ilustracją tezy Davida Hume'a, który twierdził, że „nic nie jest pewniejszą oznaką bogactwa narodu niż wysokość oprocentowania długów”. W 1994 roku, aby znaleźć nabywców na nasze 3-letnie obligacje, musieliśmy oferować odsetki w wysokości 16 procent. W 2000 roku spadły one o połowę, do nieco ponad 8 procent. Kolejną dekadę później inwestorzy zadowalali się już nieco ponad 5 procentami.

W lutym rentowność polskich obligacji 10-letnich imiennych denominowanych w euro wyniosła 4,8 procent. Rząd Portugalii musi zapłacić aż 12 procent, aby zachęcić do zakupu analogicznych papierów dłużnych. Według notowań giełdowych rentowność naszych dziesięcioletnich euroobligacji w ubiegłym miesiącu po raz pierwszy w historii spadła poniżej 4 procent. Gorsze notowania od naszych obligacji miały dziesięciolatki Włoch i Hiszpanii. Co więcej, w tym miesiącu po raz pierwszy w historii koszt ubezpieczenia pięcioletniego polskiego długu spadł poniżej kosztów ubezpieczenia analogicznego długu Francji. Już wcześniej wyprzedziliśmy w tej dziedzinie Hiszpanię, Włochy i Belgię. Teraz gonimy Austrię.

Jest to miernik faktycznej wiarygodności kraju, którego nie można zdezawuować. Inwestorzy, kładący na szalę własne pieniądze kierują się obiektywnymi danymi, nie ulotnymi wrażeniami. I jeśli ich opinie o Polsce współgrają z pozytywnymi recenzjami prasowymi, powinno to być powodem do satysfakcji. Nowoczesny polski patriotyzm budujmy nie na godnościowym wzmożeniu, lecz na dumie z realnych sukcesów.

Od czasu powołania rządu Donalda Tuska rentowność pięcioletek na przetargu obligacji skarbowych spadła o 1,1 punktu procentowego. Te dane nie są tylko statystykami, lecz mają swoje wymierne skutki dla budżetu państwa i dla podatników. Jeden procent różnicy w cenie obligacji to – według moich szacunków – oszczędność 7,6 miliarda złotych rocznych kosztów obsługi naszego długu. To 38 szpitali albo 34 nowoczesne samoloty bojowe. Taka jest coroczna premia za odpowiedzialność.

Walka o wiarygodność finansową jest więc dziś batalią o siłę naszego państwa i dobrobyt obywateli. Ale jest

czymś jeszcze ważniejszym. Jest także walką o naszą praktyczną suwerenność. Bo kraje, które – w odróżnieniu od nas – zaniedbały reformy, żyły ponad stan, zafundowały sobie zbyt szczodre systemy socjalne i emerytalne, a w efekcie straciły zaufanie rynków, dziś żyją w cieniu groźby utraty zdolności do stanowienia o swojej polityce finansowej i gospodarczej.

Bezprecedensowa w naszej historii wiarygodność Polski nie zaistniała sama z siebie. Wypracowywali ją Polacy przez dwie dekady ciężkiej pracy. Ale pomogła też rozważna polityka rządu, który nie dał się namówić na szarżę makroekonomiczne. Bo patriotyzm dzisiaj to nie wdawanie się w utarczki słowne z potężniejszymi sąsiadami. To konsekwentne budowanie podwalin siły Polski.

Jaki z tego morał? Chcesz coś zrobić dla wiarygodności, ba, suwerenności Polski, to popieraj dalsze reformowanie finansów państwa. Podnieś rękę za reformami emerytalnymi rządu. A jeśli nie podniesiesz, to odłóż na bok slogany o suwerenności.

*Wysoki Sejmie!*

W dyskusji po mowie berlińskiej często padało też słowo federacja, czasami jako zarzut, czy wręcz obelga. Posłuchajmy więc Juliusza Mieroszewskiego, publicysty paryskiej „Kultury”: „Każda federacja jest zawsze sumą kompromisów. Minęły czasy, kiedy to my federalizowaliśmy innych. Dziś możliwa jest federacja tylko na zasadzie całkowitej równości. Może się zdarzyć, że realizacja programu federacyjnego pociągnie za sobą konieczność poniesienia ofiar. Tym, którzy nawoływali i nadal nawołują, że `nie oddamy ani jednego guzika` należy przypomnieć, że korzystniej jest ponieść pewne ofiary w celu zrealizowania systemu politycznego w Europie, który zapewnić może Polsce bezpieczny rozwój przez setki lat, niż wykrzykiwać, że się nie odda ani guzika, a w razie katastrofy osiemnastego dnia wojny opuścić Kraj”.

Nie zgadzam się, aby w polskiej debacie publicznej słowo „federacja” było używane jako synonim zdrady. Wszak pokaźna część naszej historii obejmuje doświadczenia unijne: konfederacyjne i federacyjne. Budowaliśmy z sąsiadami zarówno związki państw – czyli unie personalne – jak i państwa związkowe – unie realne. Mówiłem o tym w Berlinie, powiem i dziś. Począwszy od końca XIV wieku związaliśmy się z Wielkim Księstwem Litewskim. Gdyby w początkach wieku XVII udała się unia personalna z Rosją, to nie tylko uniknęlibyśmy rozbiorów, ale obszar parlamentaryzmu mógłby sięgnąć już wtedy po Pacyfik już kilkaset lat temu. Wykonajmy ćwiczenie z matematyki: z tysiącletniej historii Polski aż cztery stulecia to doświadczenia federacyjne. Warto przypomnieć w tym miejscu wygłoszone w 2003 roku słynne rzymskie wezwanie papieża Jana Pawła II: „od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej”. Mądra federacja może więc być drogą do budowy wspólnej potęgi, a nie do utraty tożsamości.

Żeby odpowiedzieć sobie, jakie są dzisiaj pożądane ramy kompromisu konstytucyjnego, nie wystarczy pomyśleć, co by nam odpowiadało. Trzeba się zastanowić, jakie są możliwe scenariusze rozwoju Unii, i jak polskie koncepcje można wpisać w to, co są w stanie zaakceptować pozostali członkowie europejskiej rodziny.

Pierwsza możliwość, która na jesieni zeszłego roku stała się wyobrażalna, to perspektywa rozpadu. Już w 1924 roku Paul Valéry pytał: „Czy Europa stanie się tym, czym właściwie jest, a mianowicie małym przedpołem kontynentu azjatyckiego?”. Po wydarzeniach ostatnich lat przetrwanie Unii Europejskiej nie możemy już przyjmować za pewnik.

Oto czarny scenariusz. W Unii, której przyszłość stoi pod znakiem zapytania, część polityk wspólnotowych obumiera. Pozostają tylko niektóre i to w szczątkowej postaci. Stopniowo demontowany jest system Schengen; coraz więcej państw zamyka swoje granice przed napływem migracji zarobkowej z innych państw członkowskich. W konsekwencji znika wspólny rynek pracy. Kończą się, naturalnie, Wieloletnie Ramy Finansowe, bo któż chciałby wpłacać miliardy euro na coś, co za chwilę być może będzie trzeba spisać na straty? A więc kończą się środki ze

Wspólnej Polityki Rolnej i polityki spójności. Nie mogąc kompensować mniejszej konkurencyjności transferami wspólnotowymi, kraje przywracają bariery celne. Upada program stypendialny Socrates-Erasmus: nikogo nie stać na wysyłanie studentów za granicę. Królują egoizm, partykularyzm i protekcjonizm. Europa powraca do złej przeszłości. Solidarność przegrywa z dominacją silniejszych. Całkowitej erozji ulega wymiar zewnętrzny unijnej polityki: Europejska Polityka Sąsiedztwa, polityka handlowa, Europejska Służba Działań Zewnętrznych. Podzielona Europa traci szanse na pozostanie ważnym graczem gospodarczym i politycznym w świecie. Zmęczone skąpstwem na budżety obronne i ogólną niewydolnością Europy, USA występują z NATO. Próżnię po Zachodzie wypełnia na Wschodzie Rosja, a w Azji Chiny. Świat arabski trawia kryzysy transformacyjne. Europa nie służy już pozytywnymi wzorcami.

A gdzie jest Polska w tej czarnej wizji? Pozostawiona samej sobie, na peryferiach pogrążonej w marazmie Europy. Zmagająca się z niedokończoną modernizacją i pozbawiona trwałych podstaw bezpieczeństwa.

Drugi scenariusz, niestety bardzo prawdopodobny, to dryf. Unia Europejska trwa w niezmiennym kształcie. Zadłużone państwa członkowskie, choć mozolnie i nie bez oporu, naprawiają swoje finanse publiczne. Raz po raz pojawiają się kontrowersje wokół euro, ale nie są na tyle silne, aby wywołać zapaść. Europejscy politycy gaszą pożary, ale nie rozumieją, skąd się bierze ogień. Poszczególne polityki jakoś działają, ale ułomnie, na łasce państw członkowskich. Ze względu na ciągłe odwleknięcie trudnych decyzji gospodarka Unii przestaje się rozwijać. Skleroza pogłębia się. Europa jakoś kużyta, ale godzi się ze stopniową utratą znaczenia w świecie.

Trzeci scenariusz, jako lekarstwo na dwa pierwsze, to utopijny federalizm. Za taki uważam wersję federalizmu, która zakłada zastąpienie państw członkowskich jednolitym państwem ponadnarodowym. Suwerenność przechodzi do Brukseli. Znika prawo do secesji. W zeszłym tygodniu ze zdumieniem słuchałem socjalistycznego ministra jednego z krajów tzw. starej Unii, proponującego takie wzmocnienie Parlamentu Europejskiego, po którym „można by zlikwidować parlamenty narodowe”. Także u nas są politycy, którzy marzą o stworzeniu ustandaryzowanych Europejczyków.

Chciałbym utopistom powiedzieć jasno: takiej Unii nie będzie i być nie powinno. Wasza wizja jest nie tylko ahistoryczna i oderwana od rzeczywistości, ale wręcz szkodliwa dla idei integracji europejskiej. Nie chcemy budowy jednolitego, biurokratycznego superpaństwa, zarządzanego przez wyizolowane i bezosobowe elity eurokratów.

Jest wreszcie scenariusz czwarty, czyli pogłębienie integracji i stworzenie trwałej unii politycznej. To nasza wizja. Zakładamy, że państwa członkowskie na zawsze zachowają niepodległość. Prawo do opuszczenia Unii. Prawo do określania zakresu uprawnień przekazywanych na poziom wspólnotowy. Uważam, że tożsamość, kultura, religia, styl życia oraz najważniejsze stawki podatkowe powinny na zawsze pozostać domeną państw narodowych.

Nie jesteśmy utopistami ani naiwnymi euroentuzjastami. Stąpamy po gruncie realizmu politycznego. Wiemy, że koniec historii nie nadszedł. Że w dzisiejszej Europie wciąż trzeba usilnie zabiegać o swoje interesy. Jeśli ktoś na tej sali miałby wątpliwości, dodam też: nigdy nie wyrzekniemy się polskości. Tak jak Niemcy nie wyrzekają się niemieckości, a Francuzi – francuskości, my pozostaniemy Polakami. Europejskość nie zastąpi polskości; może ją tylko wzmocnić.

Będziemy natomiast niezmiennie opowiadać się za pogłębianiem integracji wszędzie tam, gdzie służy to Polsce i Europie. Wzmocnieniem kontroli granic zewnętrznych Unii. Dokończeniem wspólnego rynku usług, które doprowadzi do wzrostu PKB w Europie o dodatkowe 1,5 procent; powstaniem wspólnego rynku cyfrowego, które dałoby kolejne 4 procent. Wdrożeniem konkurencyjnego rynku handlu energią, w szczególności gazem, które oddaliłoby widmo szantażu energetycznego i obniżyłoby ceny dla konsumentów. W zakresie wspólnego rynku Komisja Europejska powinna mieć podobne kompetencje jak w dziedzinie polityki konkurencyjności. Aby to

wprowadzić, potrzebujemy mniej dyrektyw a więcej rozporządzeń, które stosuje się bezpośrednio.

Opowiadamy się za wzmocnieniem metody wspólnotowej i jednocześnie demokracji poprzez połączenie stanowiska przewodniczącego Komisji Europejskiej i przewodniczącego Rady Europejskiej oraz wybieraniem go przez Parlament Europejski lub w wyborach powszechnych. Część europosłów powinna być wybierana z listy ogólnoeuropejskiej. Mówię to już nie tylko w swoim imieniu, ale zgodnie z decyzją Rady Ministrów.

Unia polityczna oznacza zerwanie z obciążeniami i kompleksami przeszłości. Aktywność, proponowanie rozwiązań, współkształtowanie Unii Europejskiej. To polska wizja Europy. Mamy przy tym świadomość, że wpływ Polski na sprawy europejskie będzie tym większy, im lepsza będzie kondycja gospodarcza państwa, a polskie elity odpowiedzialne i myślące proeuropejsko.

Premier Donald Tusk, przekazując przewodnictwo Duńczykom, przypomniał, że „historia integracji europejskiej pokazuje, że każdy kryzys popycha projekt europejski do przodu”. Dominująca w Unii postawa wyczekiwania jest dla Polski rozczarowująca. Rzeczywista unia polityczna wymaga ambitnego budżetu. W Stanach Zjednoczonych budżet federalny wynosi około 30 procent PKB, w Unii Europejskiej to zaledwie 1 procent. Dodatkowo tylko jedna dziesiąta budżetu unijnego pochodzi ze środków własnych. Udział ten powinien wzrosnąć, także poprzez podatek od transakcji finansowych.

Dlatego powtarzam: w interesie Polski leży dalsza integracja zmierzająca do trwałej unii politycznej. Tylko taki charakter integracji wzmocni instytucje wspólnotowe. Tylko unia polityczna daje szansę na wzmocnienie demokracji na poziomie unijnym i podniesienie Europy do rangi supermocarstwa.

Tak wiele miejsca poświęciłem doprecyzowaniu pojęć gdyż, jak mawiał Ludwik Wittgenstein: „granice mojego języka są granicami mojego świata.” Wbrew twierdzeniom dogmatycznych marksistów nie jesteśmy niewolnikami bezosobowych sił historii, lecz możemy naginać bieg wydarzeń do naszych idei. Wszak „na początku było Słowo”. A słowa nie powinny nas zamykać w świecie, który nie wróci, lecz inspirować do tworzenia Europy, w której Polska będzie nieodzownym podmiotem.

*Panie i Panowie!*

Jesteśmy na dobrej drodze. Głos Polski jest dziś w Europie słyszany i słuchany, a nasze propozycje poważnie analizowane i studiowane przez partnerów. Aby Polska ugruntowała swą pozycję wśród liczących się państw europejskich, potrzebujemy chłodnej oceny naszego potencjału i możliwości oddziaływania. Działania w duchu powstań i bitew wygranych, a nie przegranych. Polska powinna być silniejsza, a nie jedynie odważniejsza.

Proszę Wysoki Sejm o przyjęcie niniejszej Informacji.

*Dziękuję za uwagę.*

---

## PLIKI DO POBRANIA



### Priorytety Polskiej Polityki Zagranicznej na lata 2012-2016

650.77 KB

---

[Tweetnij](#)